

KURJER BIAŁOSTOCKI

Nr 10 Opl. pocz. ulasz. Rycz.

Cena 20 gr.

A B C

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Białystok, środa 11 stycznia 1928 r.

Adres Redakcji i Administracji Lipowa 22, tel. 11-24.

Państwowa

Lista Sanacyjna

4 ministrów, 4 członków „Klubu Pracy”, 4 Konserwatystów 1 członek „Stronnictwa Chłopskiego”, 2 członków „Piasta”, 3-ech ze Związku Naprawy Rzplitej i bezpartyjni.

Na liście państwowej Bezpartyjnego Komitetu Wyborczego, która otrzymała nr. 1 znajdują się następujące nazwiska:

1) Bartel, 2) Czechowicz, 3) B. Miedziński, 4) Staniewicz, 5) Kośc. atkowski (Klub Pracy), 6) Polakiewicz (Stronnictwo Chłopskie), 7) Barański (Klub Pracy), 8) Gaszyński (Klub Pracy), 9) Kochanowski, 10) Maciecha, 11) Szymański, 12) Bojko, 13) Marjan Dąbrowski (redaktor Ilustr. Kurj. Krak.), 14) hr. Konstany Dzieduszycki, 15) Ochaniowicz, 16) Berger, 17) ks. Eusta-

chy Sapiecha, 18) Ciechanowski, 19) hr. R. Grocholski, 20) Dyboski, 21) Póchmarnski, 22) Makuch, 23) Kleszczyński, 24) Jakubski, 25) Lecnicki, 26) Boguszewski, 27) Kozłowski, 28) Raczyński, 29) Mianowski. Jak wynika z tej listy, znajdują się na niej 4 ministrów, 4 członków „Klubu Pracy”, 4 konserwatystów, 2 członków „Piasta” i ze Stronnictwa Chłopskiego, 3-ech ze Związku Naprawy Rzplitej i pozatem t. zw. bezpartyjni.

Naogół w całym kraju

Odwiłż, pochmurno i mgła

Jedynie w górach przymrozi

Naogół w całym kraju odwiłż i ciepło, jedynie w górach niewielki mróz.

W Warszawie, Lidzie, Wilnie, Białymstoku, Brześciu n/B., po 1 stopniu ciepła, w Gdyni, Bydgoszczy 2 stopnie ciepła, Poznaniu 0, Kielcach 0, Lwowie 0.

Pa 1 stopniu mrozu zanotowano w Przemyślu, Zaleszczykach

i Tarnopolu. W Hali Gąsienicowej 4 stopnie mrozu, Morskiem Oku 5, a w Zakopanem 6 stopni mrozu, w Krakowie 3 st. mrozu. W nocy w Zakopanem było 9 stopni mrozu.

W Bydgoszczy i Gdyni pada drobny deszcz. W Wilnie mgła, w reszcie kraju pochmurno.

Kula utkwiała w spodniach

Cztery strzały przez okno

Sprawców aresztowano

Wczoraj o północy we wsi Międzowo, powiatu miławskiego, do zagrody gospodarza Maciejowskiego, gdzie gościli sasiadzi, na niespodziewanej dano przez okno cztery strzały rewolwerowe. Wszyscy goście padli na ziemię. Gdy po chwili podnieśli się, okazało się, że nikt nie jest ranny, natomiast w spodniach jednego z gości, Stefana Kowalskiego, znalaziono kulę rewolwerową.

Sprawców strzelaniny: Józefa Ułaha i Jana Ruszkowskiego aresztowano. Tłomaczą się oni, że strzelali do Bronisława Krysz-

toflaka, do którego pałają zemstą za rozmaite sprawy.

Krzysztofiak nie był obecny wśród gości.

Straszny wypadek samosądu

Złodzieja rozerwano końmi

na rynku w Samarkandzie

MOSKWA, 10. 1. (Rps.). Pismo taszkienckie „Prawda Wostoba” podaje o zastraszającym wypadku samosądu nad niejakim Mirza - Alewym w Samarkandzie. Na rynku miejskim Mirza Alejew posiadany został

Napad na restaurację

Napastników

przytrzymała policja

Wczoraj wieczorem do restauracji Szlagiego, Radzimińska 5, wtargnęło czterech osobników, z których jeden przewrócił i pobił gospodarza, drugi stanął za szynkwasem i począł pełnić rolę gospodarza. Trzeci rzucił się do kasy i począł ją rabować, czwarty zaś zabrał się do wódki.

Przeżaszony właściciel szynku zaczął krzyczeć. Przybyła w porę policja zatrzymała napastników. Są to Ksawery Lipowski, Stalowa 43, Aleksander Kononowicz, Zaokopowa 4, Stanisław Kotajewski, Zaokopowa 4 i Stefan Paprocki z Marek.

Stalin gnębi opozycjonistów

Rewizja u Trockiego

I b. posta sowieckiego

RYGA, 10. 1. (Rps.). „Za Swobodu” podaje, że władze sowieckie dokonały w Moskwie rewizji w mieszkaniach przywódców opozycji, w tej liczbie w mieszkaniu posła sowieckiego w Rzymie, Kamieniewa. Usiłowano też dokonać rewizji w mieszkaniu Trockiego, który

nie wpuścił funkcjonariuszów GPU do siebie.

Rewizje te miały być spowodowane przez aresztowanie pewnego sowieckiego kurjera dyplomatycznego, który został schwytany na dworcu w Moskwie. Kurjer ten należeć miał do opozycji i usiłował pod osłoną swej godności urzędowej przemycić zagranicę pewne ważne dokumenty polityczne, których ogłoszenie skompromitować by mogło p. Stalina, oraz komitet centralny sowieckiej partii komunistycznej.

Pogłoski o

Zestaniu Trockiego

na Syberję

nie odpowiadają prawdzie

Kilka dzisiejszych pism porannych donosiło, że rząd Z. S. S. R. zesłał przywódców opozycji Trockiego, Kamieniewa, Rakowskiego i Zinowjewa na Syberję.

Chcąc sprawdzić wiarygodność tych pogłosek, zwróciliśmy się do kierowników odpowiednich resortów Ministerstwa Spraw Zagranicznych i poselstwa sowieckiego, którzy nam oświadczyli, że pogłoski nie odpowiadają prawdzie.

Również P. A. T., który ma swego przedstawiciela w Moskwie, nic o tem nie wie.

Katastrofa samochodu

w Częstochowie

Mec. Suligowski i b. poseł Wartalski ranni

W nocy z niedzieli na poniedziałek samochód przemysłowca p. Piotrowskiego uległ w Częstochowie katastrofie. P. Piotrowski odwoził samochodem na dworzec pp. b. posła Wartalskiego i mec. Suligowskiego z Warszawy. Na placu magistrackim na skrócie samochód wpadł na zwal kamieni. Z powodu uderzenia samochód

uległ strzaskaniu. Mec. Suligowski został ciężko ranny w głowę pp. Wartalski, Piotrowski i szofer Mirosławski ulegli lżejszym potłuczeniom.

Mec. Suligowski został odwieziony do szpitala, dokąd wczoraj wyjechała z Warszawy jego małżonka. Stan jego nie budzi obaw.

Za 50 dolarów

Złodziej wynajął złodzieja

do odsiedzenia kary więziennej

Aresztowanie 2 urzędników sądowych

ŁÓDŹ, 10. 1. (AW). Policja rzeszowska wpadła ostatnio na trop sensacyjnej afery, w którą zamieszani są obok dwóch zawodowych złodziei, również dwaj urzędnicy sądowi.

Oto skazany niedawno wyrokiem sądowym sądu łódzkiego złodziej rzeszowski Andrzej Pyż, który odsiedzieć miał karę jednego roku więzienia, ape-

lował do wyższej instancji, która opierając się na ustawie amnestyjnej zredukowała karę więzienia do trzech miesięcy.

Pyż jednak nie chcąc nawet tego czasu spędzić w więzieniu wynajął za opłatą 50 dolarów kolegę złodzieja z Rzeszowa Wojciecha Piele, który podjął się zastąpienia Pyża w odbyciu kary więzienia.

Piele zaopatrzony w pieniądze i pełnomocnictwo Pyzia wyjechał do Łodzi i przedstawivszy się sekretarzowi sądu, Zdzisławowi Podczaskiemu ofiarował mu za pomoc 75 złotych. W porozumieniu z Podczaskim i drugim sekretarzem Maksymem Reinholdem, Piele rozpoczął od siadywania kary trzymiesięcznego więzienia. Policja wpadła jednakże na trop afery. Przeciwno dochodzenie o oszustwo i o nęganianie urzędników państwowych do nadużycia władzy, zaś podsekretarzy Podczaskiego i Reinholda aresztowano za nadużycie władzy i łapownictwo.

NA RATY 95

UBIORY OKRYCIA
męskie OBUWIE damskie
Com Towarowy Kurcan
Długa 50 wprost Bielańskiej (w podwórzu)

GIEŁDA

Dzisiejszy przedgieldowy rynek uciążliwy wykazał tendencję niejednorodną, niektóre poszczególne walory jak Bank Polski i Starachowice mają chętnych nabywców po kursach wyższych, dla pozostałych kursy trzymają się poziomu wczorajszych notowań, częściowo mocniej.

Wymieniano: Bank Polski 164,50; Wąsgr. Cukier 81,50; Węgiel 111,00; Nobel 44,00; Lilpopy 44,00; Modrzew 48,00; Ostrowiec 88,00; Rudzki 54,00; Starachowice 68,50; Zawiercie 34,00; Żyrardów 17,50; Borkowski 19,00; 4 i pół proc. L. Z. 58,50; 5 proc. L. Z. miejskie 67,00; 8 proc. L. Z. miejskie 82,50.

Dolar w obrotach pozagieldowych 8,88 i pół.
Ruble złote 4,67.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

Europa nie rozumie takiej „polityki“

W Genewie — jedno, w Kownie — drugie

Zasłużone ostrzeżenie pod adresem p. Waldemarasa

W wielkim dzienniku paryskim „Le Temps“ (nr. 24246), odzwierciedlającym poglądy francuskiego min. spraw zagranicznych, ukazał się na naczelnym miejscu znamienny artykuł, zatytułowany krótko: „Polska i Litwa“.

Artykuł daje wyraz zaniepokojeniu z powodu ostatnich oświadczeń premiera litewskiego, który nie przestaje mówić o Wilnie, ba, o „zwrocie“ Wilna na Litwę, jako warunku wszelkich rokowań z Polską, któreby zdołały rozwiązać zagadnienie uregulowania stosunków między oboma sąsiedzującymi państwami.

Więc jakże to? W Genewie, w atmosferze bardzo podniosłej, uchwalono zniesienie „stanu wojny“ między Polską a Litwą, bez jakiegokolwiek wzmianki nawet o Wilnie, a teraz pan Waldemarasa zaczyna, jak się to wulgarnie nazywa — kręcić, usiłując postawić wyższą i fantazji tezę, że uchwała genewska uchylita decyzję Rady Ambasadorów co do przyznania Wilna Polsce i że wobec tego tembardziej należy o Wilnie rozmawiać?

Dziennik paryski słusznie zaznacza, że taka teza jest absurdem prawnym, albowiem Rada Ligi Narodów w ogóle nie może uchylać uchwał Rady Ambasadorów, a w danym wypadku Rada Ligi w ogóle odpowiedzialną uchwałą Rady Ambasadorów się nie zajmowała.

Dziennik paryski w dalszym ciągu słusznie zaznacza, że „nie wystarczy proklamować zniesienie stanu wojny, trzeba ponadto przywrócić stan pokoju“ i że w chwili obecnej, gdy „stan wojny“ między Litwą a Polską został zniesiony, trzeba w szybkim tempie dążyć do „zorganizowania pokoju“ między zainteresowanymi państwami, t. j. do przywrócenia regularnych stosunków między ludźmi, mieszkającymi po obydwóch stronach granicy, oraz między oboma państwami, jako takimi.

Otoż to! O nic innego w danej chwili nie idzie. Z uchwały genewskiej wynika niezbicie taki właśnie wniosek praktyczny. Niech sobie p. Waldemarasa deklamuje o Wilnie o ile mu

ta deklamacja nie wpływa na zwłokę w rokowaniach polsko-litewskich, o których wciąż jeszcze cicho i głucho.

To też pismo paryskie ostrzeża p. Waldemarasa, że przez podobne stawianie sprawy bie-

rze na siebie odpowiedzialność za męcenie atmosfery pokojowej w Europie, zaznaczając, że odpowiedzialność, to bardzo ciężka, a dodać my od siebie — niebezpieczna!

W odpowiedzi na List Pasternski

Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy

przystąpił już do pracy

Wydział organizacyjny Narodowego Komitetu Wyborczego ogłosił wczoraj poniższy komunikat:

Wydział organizacyjny Narodowego Komitetu Wyborczego, który powstał w oparciu o odezwę 118 osób z dnia 12 grudnia ubiegłego roku, w odpowiedzi na List Pasternski księży Biskupów polskich utworzony został dnia 23 grudnia 1927 roku.

W Wydziale Organizacyjnym współpracują przedstawiciele: Związku Ludowo-Narodowego, Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, Narodowej Organizacji Kobiet, Zjednoczenia stowarzyszeń polskich i szeregu zrzeszeń społecznych, które w dalszym ciągu zgłaszają swe przystąpienie.

Pierwszym zadaniem Wydziału organizacyjnego było wejście w styczność z wszystkimi czynnikami, które powinny urzeczywistnić wskazania Listu Pasternskiego, celem utworzenia jednej listy katolickiej w jednym Komitecie wyborczym; niczego w tym kierunku nie zaniedbano, starania te się są ukończono, a na posiedzeniu dnia 9 b. m. postanowiono raz jeszcze zwrócić się do wszystkich czynników, stojących na gruncie Listu Pasternskiego o zespolenie się w wyborach.

Uplłynęła już jednak trzecia część całego okresu wyborczego.

Zaniedbywanie pracy wyborczej groziłoby największymi niebezpieczeństwami, więc istnieje już placówka Wydziału Organizacyjnego we wszystkich okręgach lub współdziałające z nim komitety działające, jak Narodowy

Komitet Wyborczy Katolicki i Ludowy na województwo Poznańskie i Katolicko-Narodowy Komitet na Małopolskę Wschodnią.

Alle obecnie niezbędne są już wyraźne podstawy działania i napływającym w tym względzie sądanom z okręgów i dzielnic nie podobna nie uczynić radość.

W tym stanie rzeczy Wydział Organizacyjny na posiedzeniu dnia 9-go b. m. ustalił w porozumieniu z oddziałami dzielnicowymi i zrzeszeniami społecznymi skład Komitetu, który będzie ogłoszony w najbliższych dniach pod nazwą Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy.



Kapelusze sztywne (meloniki) od 17 zł. wchłate modne od 14 zł. oraz pliszkiwce CIESZKOWSKI Marszałkowska 2

№ 81b róg Mostek, Nowy Świat № 54 C/APK, karniutowe i lokowe. 3478

Konfiskata

Wczoraj skonfiskowano w Toruniu „Szopkę Toruńską“ Wiesława Głowaczewskiego, dołączone do sobotniego numeru „Słowa Pomorskiego“. Konfiskata nastąpiła trzeciego dnia po ogłoszeniu „Szopki“.

Zasady przenoszenia oficerów

opracowało ministerstwo spraw wojskowych

Biuro personalne ministerstwa spraw wojskowych opracowało zasady, którymi odtąd kierować się będzie przy przenoszeniu oficerów. Na specjalne podkreślenie zasługuje postanowienie, że każdy oficer musi w okresie swej służby przejść dwukrotnie praktykę w garnizonach kresowych, raz w randze oficera młodszego, drugi w randze oficera sztabowego. Służba w garnizonach kresowych nie mo-

że trwać dłużej nad cztery lata. Przeniesienia odbywać się będą odtąd zasadniczo tylko dwa razy w roku: na wiosnę i w jesieni, z wyjątkiem wypadających wcielenia rekruta, lub ukończenia szkół wojskowych. Niezależnie od tego, oficerowie zdolni do służby liniowej, pracujący w sztabach władz centralnych oraz w D. O. K., będą co drugi rok odsyłani na cztery tygodnie do swych formacji liniowych

W tych dniach

„ABC“ rozpocznie druk tryskających humorem i dowcipem feljetonów

Władysława Waltera

p. t.

„ZE WSPOMNIENIA AKTORA“

W nowym naszym odcinku scenicznej tak popularnego dzieła i wesołej — jak to Walter

znajdą czytelnicy opis kariery artysty, podany w formie lek-potrall.

Egzemplarz
Nakład 1000
Data 11/11/28

Dziesięciolecie czerezwyczałki

3 miliony skazańców

Oto krwawe żniwo terroru sowieckiego

Moskiewski sowieć obchodził 6 stycznia dziesięciolecie czerezwyczałki, urządzono nadąć jej order czerwonego sztandaru, który w sowieckiej Rosji uchodzi za najwyższe odznaczenie.

Jak wiadomo, czerezwyczałka została założona w r. 1918 przez Lenina i Trockiego; pełniła ona rolę tajnej policji o bardzo rozległej władzy. W roku 1921 nazwę jej zmieniono na Gepeu (Główny zarząd polityczny).

Według statystyki urzędowej do września 1921 roku czerezwyczałka zamordowała 7.766.118 osób; w tej liczbie było 3775 profesorów i nauczycieli; 8.800 lekarzy płci obojga; 355.250 osób z wyższym wykształceniem z innych zawodów; 1243 kapła-

nów, 260.000 oficerów i żołnierzy; 192.350 robotników i 815.000 chłopów.

Od daty powyższej nie ogłoszono żadnych urzędowych list ofiar; z uwagi jednak na bardzo liczne egzekucje, jak e do dziś codziennie miałyby miejsce, można śmiało twierdzić, że całkowita lista ofiar czerezwyczałki po dziś dzień wynosi z górą trzy miliony ludzi.

CYRK ul. ORDYNACKA
Dziś 4 i 8 m. 15 w.
Potężna NOWOC-ATRAKCJA
wyścigi samochodów
prześcigających się w powietrzu.
BALET p. T. WYSOCKIEJ. MALPO-
LUD „leko“. Cud. DZIECI muzyk.
14 N-rów. 4045

Minister Zaleski o

Polskiej polityce zagranicznej

Głównem wskazaniem polskiej dyplomacji jest utrzymanie pokoju

Minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski wystąpił w poniedziałek z wielką mową na bankiecie Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych. Podobną mowę wygłosił w roku zeszłym o tej porze i na tem samym miejscu.

Minister Zaleski położył nacisk na cztery kwestje: wniosek Polski w sprawie pokoju, konflikt z Litwą, stosunki z Niemcami i Sowietami.

1. Akcję Rządu na wrześniowej sesji Ligi w sprawie pokoju p. Zaleski uważa za poruszenie z martwego punktu organizacji bezpieczeństwa powszechnego. Obecna inicjatywa Stanów Zjednoczonych uważa za akcję zupełnie analogiczną i stanowiącą dalszy wysiłek ku wzmoczeniu pokoju.

2. W stosunkach polsko-litewskich zesłaliśmy z martwego punktu, na którym tkwiłszy od kilku lat. W sposobie myślenia czynników rządowych litewskich nastąpił poważny przełom i dla

tego minister Zaleski twierdzi, że psychika narodu nie zmienia się z dnia na dzień, jest pełen optymizmu na przyszłość. Nadzieje Waldemarasa na postawienie sprawy wileńskiej z powodu słynnego ustępu rezolucji Rady Ligi p. Zaleski w przemówieniu swoim potraktował jako fantazję. Byłoby znacznie lepiej, gdyby nasze kierownictwo M. S. Z. do takich ustępów w rezolucjach w ogóle nie dopuściło.

3. Przykładem pokojowości Polski jest również normalizacja stosunków z Niemcami. Optymizm swój minister opiera na dotychczasowych układach, rokowaniach handlowych, współpracy w Genewie, ewolucji myślenia społeczeństwa niemieckiego, zrozumienia w Niemczech konieczności skończenia wojny celnej i wzrastaniu przeświadczenia w Niemczech, że Polska nie jest „państwem sezonowym“

4. Co do Sowietów, to p. Zaleski uczynił rewelację, że wskutek zamachu Kowderdy na posła Wojkowa przez krótką chwilę zdawało się dyplomacji ościennej, że wojna polsko-sowiecka wisi na włosku. Dobra jednak wola Polski, wola pokoju, rozproszyła obawy. Stosunki nasze z Sowietami są coraz zażyłsze. Rokowania w sprawie paktu o nieagresji utknęły, bo Sowiety nie chcą się zgodzić na arbitraż osoby trzeciej, zgóry przesądzając, że arbitrem byłby nieżyczliwy Sowietom, a także nie chcą się zgodzić, by pakt nieagresji z Polską był podpisany po odpowiednim pakcie z Państwami Bałtyckimi.

Pokój, jego utrzymanie, utrwalenie i zabezpieczenie to są podstawowe wskazania polskiej dyplomacji.

Napad bandycki

czy zemsta osobista?

Dziś o godz. 4 rano w szóstym polu pod wsią Zielonka, gminy Ożarów znaleziono śmiertelnie pobitego mieszkańca wsi Babice, gminy Blizny, Władysława Łuszczaka. Nieprzytomnego Łuszczaka odwieziono do Warszawy do szpitala św. Ducha, gdzie do obecnej chwili nie odzyskał przytomności.

Ważne dla emigrantów

Wyleżdżających do Kanady

Warszawskie kółko emigracyjne otrzymało informację z Kanady, że rząd kanadyjski postanowił zmienić system badania lekarskiego emigrantów, udających się do Kanady, gdyż jak się okazało, świadectwa prywatnych lekarzy nie wystarczały często do otrzymania pozwolenia na wjazd do Kanady.

To też rząd kanadyjski postanowił, aby na przyszłość imigranci badani byli w swych krajach rodzimych przed wyruszeniem w drogę.

W tym celu wysłał już rząd kanadyjski 24 lekarzy do rozmaitych miast i portów w krajach europejskich, jak do Londynu, Paryża, Antwerpii, Hamburga, Gdańska, Rygi i t. d. Do Gdańska przybył już lekarz kanadyjski.

Znamienne przeniesienia

B. poseł Tadeusz Zagalewski, członek Zw. Lud. Nar. urzędnik kolejowy w Stanisławowie, został przeniesiony do Radomia.

B. poseł Ludwik Jachymiak, również członek Z. L. N. i także urzędnik kolejowy został przeniesiony z Krakowa do Wilna.

Straszną powódź w Londynie

Kilkadziesiąt osób zginęło w falach

Dzień dzisiejszy będzie również krytyczny

Wylew Tamisy w Londynie był tak olbrzymi, że stanowi bezwarunkowo jedną z największych tego rodzaju katastrof, jakie kiedykolwiek nawiedziły Anglię. Do niedzieli w południe zdążano stwierdzić, że 24 osoby pochłonięte wzburzone fale.

Nieszczęście to zważyło się na miasto w nocy, kiedy wszyscy spali; olbrzymie masy wód Tamisy, zasilone jeszcze przypływem morskim, zwały się na nadbrzeżne domy z niebywałą siłą. Było to tym tragiczniejsze, że nad brzegiem rzeki wielu mieszkańców ma sypialnie położone bardzo nisko.

Wskutek tego bardzo wielu ludzi nie zdążyło się nawet ocknąć, gdy już mieszkania były zalane. Ogrom katastrofy spotęgowało to jeszcze, że w okolicy parlamentu na długości 15 metrów pękło obmurowanie brzegu, wskutek czego fale wód z niesłychaną siłą rozlały się po ulicach.

Nastąpiły straszne sceny. Matki zaczęły szukać dzieci, a płacz ich i wołania tonących o ratunek rozdzierały powietrze. Setki rodzin są bez dachu nad głową.

W jednym z domów rodzice obudzili się wtedy dopiero, gdy sypialnia pełna była wody; natychmiast oboje udali się na ratunek śpiących obok czterech córek. W czasie ratowania ojciec utonął, nie dobrnąwszy nawet do pokoju córek, które utonęły w łóżkach.

Gmach parlamentu, stanowiący jeden z najpiękniejszych okładów architektury w Anglii, cały stanął pod wodą. Nawet ratusz został zalany. Ruch kolei podziemnych całkowicie wstrzymano w obawie, że dziesiątki tysięcy ludzi mogłyby paść ofiarą i utonąć, gdyby fale przedarły się do tuneli kolejowych.

Naoczni świadkowie opowiadają sceny wstrząsające. Policja czyniła wysiłki nadludzkie w kierunku ratowania nieszczęśliwych, coż można było zrobić jednak wobec tego, że położenie dotkniętych powodzią było niemal beznadziejne.

Dla wielu powódź — to ruina materialna, bo rozhuwany ży-

wioł runął na miasto tak szybko, iż szczęściem było ująć z życiem; o ratowaniu mienia nie było mowy. Bardzo wielu, widząc, że dalsze piętro jest zalane, ratowało się w ten sposób, że skręcali przeszcieradła i ręczniki i na nich wydosławało się na ulicę, jeśli stała jakaś łódź czy też był inny sposób ratunku.

W ciągu kwadransa woda stała na ulicach powyżej półtora metra. W tej toni uwijali się konni policjanci, którzy na grzbiecie koni przewozili w bezpieczne miejsce tych, którzy sami nie zdążyli ująć. Fale jednak spłynęły równie szybko, jak padły na miasto.

Już pobieżny rzut oka wystarczy na to, by stwierdzić, że powódź wyrządziła olbrzymie szkody. Ta nagłość katastrofy tłumaczy się tem, że uszkodzony został mur, wzniesiony na tamie nad Tamizą; mur ten ma chronić od zalewu wtedy, gdy poziom Tamizy jest szczególnie wysoki. Tymczasem w nocy z piątku na sobotę poziom wody był nietylko ponad tamę, lecz sięgał już wierzchołka muru.

Właśnie ten mur pękł pod parciem i to stało się powodem tak olbrzymiego nieszczęścia. Potoki wody z hukiem piorunów runęły na miasto, uderzyły w domy, rozbijając drzwi i okna. Stąd też na ulicach widać mnóstwo połamanych drzwi, framug, a nawet mebli.

Zaskoczeni mieszkańcy uciekali z zalanych domów, brnąc w nocnej bieliźnie nieraz po szyję w wodzie. Niektórzy dokazywali cudów bohaterstwa. Tak np. pewna dziewczyna z narażeniem życia uratowała trzy osoby w ten sposób, że pod płynęła do jednego z domów, przez okno dostała się do wnętrza i zabrała z sobą po jednym troje mieszkańców, którzy siedzieli na stole, mając wodę po szyję.

W dzielnicy Rotherhithe zdarzył się dziwnie tragiczny i przykrý wypadek. Właśnie w sobotę zrana miał się tam odbyć pogrzeb. Gdy rodzina zmarłego przybyła na ten smutny obrzęd,

okazało się, że trumna ze zwłokami pływała po wodzie. Z wielkim trudem udało się zatrzymać ją i zwłoki pochować.

Jeszcze w sobotę wieczorem po wielu ulicach Londynu, położonych w pobliżu rzeki, uwijały się łodzie i czółna. Wszyscy obawiają się dalszej powodzi i sądzą, że będzie ona dotkliwsza jeszcze, aniżeli miniona. Dlatego wszyscy gorączkowo pracują nad wzmocnieniem muru na tamie, zasypując otwór workami z piaskiem. Aż do wtorku, to zn. do dnia dzisiejszego woda ma stale przybierać, liczyć się więc należy z możliwością straszniejszej jeszcze klęski.

Władze natychmiast zorganizowały akcję pomocy dla bezdomnych; w tym celu krąży po stolicy Anglii specjalna lista, a na pierwszym miejscu stoi na niej lord major Londynu (czyli burmistrz), który ofiarował 100 funtów, to znaczy prawie 4 i pół tysiąca złotych.

Dn. 22 lutego rozpocznie się w Warszawie

Kongres lotniczy

Z udziałem delegatów z całej Europy i Ameryki

W dniach 22—23 lutego Warszawa będzie ośrodkiem lotnictwa komunikacyjnego w zakresie międzynarodowym.

Na te bowiem dni jest wyznaczona sesja Związku Towarzystw Żeglugi Powietrznej (International Air Traffic Association), jednoczącej w sobie prawie wszystkie istniejące obecnie towarzystwa Żeglugi powietrznej.

Dotychczas sesje odbywały się w siedzibie sekretariatu I. A. T. A. w Hadze, Holandji. W roku ubiegłym nastąpił wybór na przeciąg najbliższego półroczia pierwszego prezesa związku z tem, że sesje będą odbywały się w tem państwie, którego delegatem jest prezes. Zaszczryt wybór padł na osobę dr. Ignacego Wygarda, delegata Polski. Dlatego też Warszawa spodziewa się przybycia 40 delegatów z najrozmaitszych państw Europy i Ameryki. Zaznaczyć tutaj należy, że Amerykanie poraz pierwszy wezmą udział w sesji I. A. T. A.

Związek I. A. T. A. nie ma charakteru zrzeszenia ekonomicznego, jest raczej rodzajem międzynarodowego stowarzyszenia zawodowego, podobnie, jak międzynarodowy związek pocztowy, lub kolejowy. Do tego związku lotniczego należą wszystkie towarzystwa komunikacji powietrznej z wyjątkiem czechosłowackiego i rumuńskiego.

Poza delegatami towarzystw, należących do I. A. T. A. prawdopodobnie wezmą udział w obradach delegaci związku izb handlowych, Międzynarodowej Komisji Lotniczej Ligi Narodów i t. d.

Porządek dzienny przewiduje szereg niezwykle interesujących referatów, opracowanych przez najwybitniejszych specjalistów, oraz rozstrzygnięcie szeregu spraw, dotyczących uzgodnienia taryf na przewóz pasażerów, towarów i poczty na liniach międzynarodowych. Równocześnie zostaną uzgodnione wnioski poszczególnych państw, dotyczące rozkładu lotów.

Lekarz angielski Nestfield wynalazł

Sposób leczenia głuchoty

nawet najbardziej przedawnionej

Lekarz londyński i okulista w szpitalu dziecięcym imienia królowej, Vincent Nestfield, wynalazł sposób, dzięki któremu przy pewnej operacji można całkowicie wyleczyć głuchotę.

Operacja dr. Nestfielda ma na celu zrobienie dostępu dla powietrza w środkowym uchu. Sam lekarz opowiada o swych zabiegach operacyjnych, że ich wynik (a było już tych operacji około 200) był rozmaity. Wielu pacjentów odzyskało słuch tak dokładnie, że nazywają metodę Nestfielda cudem; inni mają wyniki zupełnie dobre, a w każdym razie nikt z pacjentów nie mówił, by stan jego po operacji u Nestfielda pogorszył się.

„Całymi miesiącami — opowiadał Nestfield przedstawicielowi dziennika „Daily Chroni-

cle” — poświęcałem wszystkie swe myśli temu zagadnieniu, specjalizując się zresztą w dziedzinie usuwania katarakty. Ponieważ operowanie katarakty polega na wprowadzeniu światła do oka, przyszło mi na myśl, że i leczenie głuchoty mogłoby się posunąć bardzo naprzód, gdyby do ucha doprowadzić powietrze.

Bardzo ciekawie opowiada Nestfield o tym, w jaki sposób robił pierwszą taką operację:

Pewnego dnia, gdy byłem w Indach, wyleczyłem z katarakty oczy pewnego tubylca. Człowiek ten był zupełnie ślepy, lecz po operacji widział doskonale. To uszczęśliwiło go tak da lece, iż był przekonany, że mogę dokazywać cudów, powiedział mi więc, że muszę go rów-

nież wyleczyć z głuchoty. Zapewniałem prostaka, że to jest zupełnie niemożliwe dla mnie, nie wierzył mi jednak.

Gdy któregoś dnia o zwykłej godzinie przybył do szpitala, znalazłem biedaka na stole operacyjnym. Na zapytanie, co to ma znaczyć, odpowiedział mi, że ślubował sobie, iż nie ruszy się z tego stołu dopóty, dopóki nie przywróci mu słuchu. Raczej z głodu umrze na tym stole, niż pozwoli się usunąć.

Co było robić? Postanowiłem swoją teorię, której tyle myśli poświęciłem, wprowadzić w życie, w praktykę. Wynik był po prostu zdumiewający. Starzec wrócił do domu, doskonale widząc i słysząc, i sam nie wiedział, jak właściwie ma mię błogostawić.

MORSKI

63)

Wyspa tortur i śmierci

Tor kolejowy. — Tajemnicza sieć telefoniczna. — Ciągłe jeszcze błota. — „Pan ludzi”. — Jaknajprędzej do celu

Za chwilę rozsunięty się krzaki i wbiegł duży pies owczarski. Porwaliśmy się na nogi, bo należało spodziewać się jego właściciela. P. S. począł przyzywać psa, lecz bezskutecznie, złapać się również nie dał, trzymając się na bezpiecznej, dlań odległości. Strzelać byłoby bezsensownem, dlatego zwinęliśmy obóz i jak tylko można było szybko ruszyliśmy w drogę. Po trzech — czterech dniach marszu nie ścigani przez nikogo wyszliśmy z lasów znów na olbrzymie błota rozpościerające się przed nami. Daleko, hen, na horyzoncie na tle borów ujrzeliśmy jasny pas przecinający nam drogę. Na ten widok żywiej zabiły nam serca, bowiem pas ten był ludzako podobny do nasypu toru kolejowego. Słyszeliśmy o tem, że w Finlandzkiej Karstii przeprowadzona jest wąskotorowa kolej. Wypatrując tak, zauważyliśmy na środku błot słupy żółte, ustawione w równych odstępach jeden od drugiego, co kazalo przypuszczać, że są to słupy telefoniczne. Samych drutów zaś ze

względu na dużą odległość nie mogliśmy dojrzeć. O ile przedtem zobaczywszy domniemany tor kolejowy, ucieszyliśmy się o tyle po zobaczeniu przebiegającego telefonu, nastąpiło rozczarowanie, a nawet obawa, bowiem kierunek w jakim przebiegał telefon mówił nam, że jest to telefon bolszewickiej straży pogranicznej. Wziąwszy te dwa objekty pod uwagę przyszliśmy do wniosku, że telefon należy rzeczywiście do bolszewików, zaś tor kolejowy znajduje się w Finlandji.

Ze względu, że do słupów telefonicznych mieliśmy znacznie bliżej niż do ściany lasu, jak z prawej tak i z lewej strony, celem obejścia otwartej przestrzeni błotnej, a wietrząc, że tak powiem, niebezpieczeństwo spotkania tu właśnie bolszewickiej straży pogranicznej, ruszyliśmy szybko w kierunku owych słupów otwartą przestrzenią. Sądziłyśmy, bowiem, że granica znajduje się jeśli nie na linii tych słupów, to dalej przy torze kolejowym.

Po wejściu na otwartą przestrzeń błotną rozkonspirowaliśmy się, dając się widzieć ze wszystkich stron z brzegów lasów. Byliśmy widni jak na dłoni. Gdyby więc jakiś oddział bolszewicki urządził nas, z któregośkolwiek brzegu lasu, to niezależnie od ognia karabinowego, jaki skierowałiby do nas — staraliby się brzegiem lasu ubiec nas w dobiegu do owego toru kolejowego, a nawet nie oglądaliby się na pogwałcenie terytorium Finlandji z tem się musieliśmy liczyć. Musieliśmy zawsze i wszędzie być przewidujący. Dlatego też raz wszedliśmy w otwarte,

nieprzebyte błota, musieliśmy przebyć je możliwie najszybciej.

Parliśmy więc bez wytchnienia naprzód, zapadając się nieraz do pasa. Tym razem trafiłszy na gęste błota do tego stopnia, że zapadnięty w nie nie mogliśmy się o własnych siłach wydobyć. Trzeba było go wówczas wyciągać, podając mu lufę karabinu lub żerdź, które, nauczeni doświadczeniem, zabieraliśmy ze sobą w takich wypadkach. Pomału poczęła się przed nami coraz wyraźniej zarysowywać ściana boru. Jasny pas zaś, jak sądziłyśmy początkowo — tor kolejowy znikł nam zupełnie z oczu.

Idący z tyłu za nami kozak nasz naraz krzyknął, zwracając się do mnie: „Pan, ludzi”. Spojrzałem w pokazany mi kierunku i rzeczywiście, ujrzeliśmy na prawo daleko przed nami małe poruszające się czarne punkciki. Wziąwszy pod uwagę, że i my zostaliśmy przez nich dostrzeżeni, nie wiedząc zaś z kim mamy do czynienia szliśmy dalej, lecz z zamiarem dostania się do niezbyt już daleko od nas znajdującego się po lewej stronie lasu, wrzynającego się w błota. By zaś nie wyglądało na to, że celem naszym jest właśnie ten las manewrowaliśmy w taki sposób, że omijając rzekomo nieprzebyte miejsca raz oddalaliśmy się to znów przybliżaliśmy się do ściany lasu.

Manewrując w taki sposób przybliżyliśmy się do ściany boru i po chwili skryliśmy się w nim.

(D. c. n.)

Przemiany na prowincji

Samochody i nowe linje kolejowe

Zbliżyły prowincję do stolicy

I innych wielkich ośrodków handlu i przemysłu

(Piąty list specjalnego wysłannika ABC)

Kto z nas zapomniał o ostatnich podróżach na prowincję do odległych miast Kongresówki. Czasy to jeszcze nie tak odległe, kiedy, aby się dostać do powiatowego miasta Makowa, Płońska, Janowa, Sandomierza, Łęczycy lub Konna nie wystarczyło kupić bilet i wsiąść do pociągu. Od krańcowej stacji kolejowej czekała pasażera długa często 40-to a nawet 60-cio kilometrowa podróż koniami szosą.

Funkcje te spełniały bryki i karetki żydowskie zwane popularnie „arkami” na kołach. Zaprzężone do chuderlawe szkapy, popędzane stale batogiem brudnego od błota lub pyłu woźnicy, wlokły się one nogą za nogą. Nigdy nie wiadomo było, kiedy taka „arka”, w której jeden pasażer siedział na drugim, dotrze do celu podróży. Po takiej podróży czuło się wszystkie kości — człek wiedział, że jechał.

Również towary przewożono w ten sposób. Zawsze na szosie, prowadzącej do stacji, można było ujrzeć długi sznur wozów, jadących powoli, nalado-

wanych manufakturą, lub towarami kolonialnymi.

Dziś karetki pasażerskie i długie sznury wozów z towarami przechodzą do historii. Na szosy Polski wkroczyły tryumfalnie autobusy, samochody osobowe i ciężarowe. Wszystkie dawne posterunki karetek na stacjach objęły autobusy. Biegają one w najrozmaitszych kierunkach, do wszystkich miast powiatowych, nieposiadających kolei, przewożąc pasażerów i towary. Za dwie lub trzy godziny dociera się do najodleglejszych miasteczek.

Również przybyło kilka nowych linii kolejowych szeroko i wąskotorowych, które skróciły drogę z wielkomiejskich ośrodków na prowincję.

Śmiało rzec można, że w ciągu ostatnich lat w Kongresówce odbył się ogromny postęp w dziedzinie komunikacji. Wprawdzie jesteśmy jeszcze w tej dziedzinie w tyle za Wielkopolską, Pomorzem, Śląskiem a nawet Małopolską, ale zostawiliśmy już za sobą czasy, przypominające okres panowania dylizansu.

Podróż na prowincję Kongresówką nie jest już rzeczą trud-

na. Również łatwo jest dzisiaj dotrzeć z prowincji do Warszawy. Stanowczo stwierdzić można, że stolica i wielkie śródmiejskie miasteczka, zbliżyły się do prowincji a prowincja do Warszawy. Łodzi i innych wielkich ognisk kultury, przemysłu i handlu.

Wszyscy rozumiemy znaczenie szybkiej i taniej komunikacji, jako czynnika postępu kulturalnego i gospodarczego, abyśmy potrzebowali dłużej zastanawiać się nad skutkami wkrócenia autobusów i ciężarowych samochodów na nasze szosy i rozszerzenia sieci kolejowej.

Przedewszystkiem te dobroczynne skutki czują kupcy prowincjonalni. Nie potrzeba już całych tygodni na sprowadzenie towarów z Warszawy lub Łodzi. Kolej lub auto ciężarowe przewożą je szybko i sprawnie. Upadł wobec tego monopol prowincjonalnych hurtowników, dyktujących ceny w powiecie. Różnica między cenami prowincjonalnymi na manufakturę i towary kolonialne z cenami w wielkich ośrodkach handlowych i przemysłowych została wyrównana.

Również szybciej dzisiaj na prowincję docierały gazety i książki. Często mieszkańiec prowincji czyta gazetę tego samego dnia, kiedy wyszła ona z pod prasy. Łatwiej jest również, bogatym ludziom dotrzeć do teatrów warszawskich.

Tak jest — Warszawa i prowincja zbliżyły się do siebie. Widać to przedewszystkiem w poglądach ludzi na prowincji. Nie są one już dzisiaj „przednotopowe”, jak pokpiwano sobie z sądów „prowincjonalistów” przed wojną.

Dziś mieszkaniec prowincji nie gorzej jest poinformowany od Warszawiaka o tem, co się dzieje w polityce, życiu kulturalnym, gospodarczym i finansowym państwa. Nie czuje się już żałowany, jak dawniej, swoją nieświadomością. To też coraz częściej zabiera on głos

i żąda, aby się z jego zdaniem liczone. Czuć to przedewszystkiem w stronnictwach politycznych, związkach zawodowych i gospodarczych.

„Prowincjonalny człowiek” chce mieć swój głos. Bacz warszawianinie, aby cię nie zdetonował na różnych placówkach życia...

Kto „odnalazł” Conrada Veidta

zobaczy najbliższy jego film

„Mężczyzna z przeszłością”

W numerze z dnia 1 b. m. zamieściliśmy lamigłówkę, która po należytem rozwiązaniu przekształcała się w kubistycznie ujętą maskę Conrada Veidta.

Lamigłówkę trafnie rozwiązało aż 275 czytelników.

W myśl zapowiedzi 25 z posterka otrzyma nagrody w postaci 2 biletów do kina „Splendid” lub „Swiatowid” na przedawanie pierwszego amerykańskiego filmu Conrada Veidta p. t. „Mężczyzna z przeszłością”.

Oto nazwiska nagrodzonych: W. Oleński, Julia Koczykówna, O. Baranowska, K. Ostolowska, M. Lubczyńska, W. Stralecki, J. Rompański, M. Budzyńska, mec Wł. Zawadzka, Z. Głogowski, Dr. W. Antosiewicz, J. Przepiórka, J. Lubkowska, K. Baranowski, J. Lipczyńska, Z. Pietnich, H. Rybierówna, J. Galczowska, Dr. H. Cizakiewicz, H. Ledzińska.

Ponieważ otrzymaliśmy również rozwiązania lamigłóWKI od naszych czytelników prowincjonalnych — chcąc im w jakiś godziwy sposób wynagrodzić trud jaki ponieśli przy jej rozwiązywaniu, przeznaczamy dla nich dodatkowo 5 książek — mimo że nie było to w naszym noworocznym konkursie przewidziane.

Następujący czytelnicy z prowincji otrzymają nagrody w postaci książek:

Wł. Żeleznik, poczta Zduny koło Krotoszyńska woj. Poznańskie; Wł. Krasicki Poznań Za Grobla 6; E. Zarembo, ul. Wawdowa 27, Pruszków; G. Zbyrowska, Włocławek Przedmiejska 8; L. Garba Poznań ul. Półwiejska 23.

Po biletach prosimy zgłaszać się do redakcji od jutra w godz. 7 — 8 wiecz.

Poniżej zamieszczamy maskę Veidta — prawidłowe rozwiązanie naszej lamigłóWKI.

Czas najwyższy ukończyć

Odbudowę pałacu Staszica

Roboty wewnętrzne w pałacu Staszica od 2 lat nie pauszają się na przód. W ten sposób w samym centrum miasta pozostają wielkie lokale w stanie niezdadnym do użytku.

Na parterze Kasa im. Mianowskiego ukończyła budowę swych pomieszczeń własnym kosztem. Całe pierwsze piętro, oprócz części zajętej przez bibliotekę francuską, pozostaje nieukończona. Całe drugie piętro, oprócz wykończonej części, zajętej tymczasowo przez bibliotekę Instytutu Geologicznego, również nie może być wykorzy-

stane. Trzecie piętro ze środkową wielką salą muzealną i wystawowym lokalem poddaszowym, jest przykryte tylko dachem.

Wobec rozwiązania Komitetu odbudowy pałacu Staszica, ciężar ten spadł na Tow. Naukowe, które nie dysponując odpowiednim kapitałem zwróciło się ostatnio do M. W. R. i O. P. o udzielenie zapomogi ze względu na to, że cały budynek pozostaje nadal własnością państwa. Tow. Naukowe bowiem jest tylko jego dzierżawcą.

Co mu się najwięcej podoba



Grafoman: — Mój artykuł podobał się panu? A co pan uważa za najlepsze w nim?
— Przytoczenie z „Quo vadis”.

CO TO JEST MIŁOŚĆ.

— Miłość jest światłością letnienia. prawda?

— Tak moja tonal! Szkoda tylko, że za to światło płacić trzeba mądractwem.

NIE BÓJ SIĘ.

— Co? Bosis się tego psa? Czyż nie widzisz, jak on przyjaźnie macha ogonkiem?

— To prawda, lecz widzisz chyba, jak szczyrzy sąby. Czy ja wiem, która strona więcej należy ułać?



CENA OGŁOSZENI: 1 mm. na 1 szp. (tam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (tam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne i słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 proc., zastrzeżone miejsca 25 proc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 proc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamieszkała 4.50 miesięcznie.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatki); Dział ogłoszeń 91-56. Skrytka pocztowa 745 Ad es telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: Lublin, Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Krupówki 51/1 p. „Espe” Konto PKO 407566 Włocławek, Cyganka 26. Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego № 14. Ostrów Wlk. Wrocławska 1/3, tel. 88. Kalisz, Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzelski.

Drukarnia „ARS” Warszawa, Sienna 33 tel 106-25.

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.

Zjazd Okręgowy Chrześc. Demokracji w Białymstoku.

Kłeska rozbijaczy i niedoszłych kandydatów poselskich.

Dnia 6 stycznia Delegaci na Zjazd Okręgowy Chrześc. Demokracji z powiatów Białostockiego, Sokólskiego i Wołkowyskiego zostali przeznaczoną dla siebie salą Sokoła w Białymstoku zajęta przez kilkunastu osobników, podszywających się pod sztandar Chrześc. Demokracji, którzy nie chcieli ustąpić, mimo braku dowodów przynależności do Stronnictwa i mimo braku zaproszeń na Zjazd.

W zagajeniu Przewodniczący Zarządu Okręgowego Ks. Dziekan Chodyko stręcił list pasterski W.Ks. Biskupów, podkreślając mocno konieczność zgody i konsolidacji w obwodzie katolickim, które są niezbędne wobec zbliżających się wyborów.

Kiedy przyszła kolej na innych mówców, bojówka hałasem i pogrozkami usiłowała rozbić Zjazd; dzięki jednak wpływowi, jakim cieszy się Przewodniczący Ks. Dziekan Chodyko, opanowano wreszcie rozbijaczy, zmuszając ich do milczenia; poczem obrady pod kierownictwem wybranego na prezesa Zjazdu p. Henryka Głowińskiego, potoczyły się naprzód, jednając wszystkich uczestników dla zgody w czekającej ich pracy przedwyborczej i wzbudzając, zwłaszcza po mowach b. pośła Urbańskiego, radnego m. Warszawy p. Spasińskiego, Redaktora p. Kaczorowskiego, zapał w licznej rzeszy obecnych. Udzielił się on wreszcie robotnikom, obalamuconym przez rozbijaczy, którzy widząc kłeskę na całej linii i kompromitację swych prowodyrów, wypowiedzieli im posłuszeństwo okrzykami „precz”, „precz”.

Złamani, z coraz bardziej rzędniejącymi minami, musieli ci prowodyrzi sromotnie opuścić plac boju, ponosząc kłeskę w tej samej sali, na którą pięć godzin przedtem wtargnąwszy, tak wielkie pokładali nadzieje.

Zamach, uknuty na samowolnym zjeździe 18 grudnia w tej sali Sokoła w Białymstoku przez Korbuta Lissa i Morełowskiego, (który, jak stwierdził p. Mioduszewski, usiłował za 4000 zł. sprzedać głosy Chrześc. Demokracji Partji Pracy).

Zjazd przy wypełnionej po brzegi sali, potępiając całkowicie rozbijaczy, większością cze-

rech piątych obecnych powziął szereg uchwał, solidaryzujących się ze stanowiskiem Władz Centralnych Chrześc. Dem. w Warszawie.

Następnie odbyło się zebranie organizacyjne w sali Stowarzyszenia Robotników Katolickich. Na zebraniu tem delegaci powiatu Białostockiego dokonali wyboru członków zarządu dla powiatu Białostockiego łącznie z miastem Białymstokiem, którzy równocześnie weszli jako delegaci do Zarządu Okręgowego, w osobach: Stanisława Maciejewskiego z gm. Dolistowo, Józefa Dojlidy z Choroszczy, Józefa Chmielewskiego ze wsi Mi-

lewskie, gmina Kalinowska, Józefa Horodeńskiego z Bagnowki z Białegostoku zaś Ks. Antoniego Zalewskiego, Mec. Stanisława Rejnharda, Ludwika Mioduszewskiego i Konstantego Misiewicza. Na zastępców członków wybrano: Spanowskiego Piotra z Białegostoczka, z Białegostoku zaś: Walerego Burzyńskiego, Dr. Szczęsnego Wróblewskiego, Romana Nasuta, Antoniego Wagnera, Zdanowicza, Jana Szymańskiego i Piotra Swiderskiego.

Z powiatu Sokólskiego weszli do Zarządu Okręgowego Chrz. Dem. jako członkowie: Piotr Ejsymont, dyr. gimn. w Sokółce, Józef Zyliński, b. wiceburm. z Kuźnicy, Ks. Prob. Ołdziejewski z Sidry, i Ks. Jan Krukowski, prefekt z Sokółki.

Z pow. Wołkowyskiego: Roman Jedryko, Hugon Tyminiński, inż. Jan Popławski z Wołkowyska oraz Józef Sokołowski z Talkowiec, gm. Szydłowieckiej.

Wobec tego Zarząd Okr. Ch. Dem. składa się z osob następujących: Ks. Antoni Zalewski, Mec. Stanisław Rejnhard, Ludwik Mioduszewski, Stanisław Maciejewski, Józef Horodeński, Konstanty Misiewicz, Józef Dojlida, Józef Chmielewski, Piotr Ejsymont, Józef Zyliński, Ks. Ołdziejewski, Ks. Jan Krukowski, Hugon Tyminiński, inż. Jan Popławski, Roman Jedryko i Józef Sokołowski.

W końcu Zarz. Okręg. wyłonił z pośród siebie prezydium w składzie następującym: prezes mec. Stanisław Rejnhard, wiceprezesi: Hugon Tyminiński i Piotr Ejsymont, członkowie prezydium: Ks. Antoni Zalewski i Ludwik Mioduszewski. Na sekret. okr. powołano Gedeona Chądzyńskiego.

Charakterystycznym faktem był w końcu właściwego Zjazdu moment skrzyżowania przywódców opozycji p. Lissa, który zwrócił się do przedstawicieli Centrali Ch. D., oświadczając, iż wobec utworzonej sytuacji, rezerwuje sobie dzień jutrzejszy do formalnego zlikwidowania opozycji i przyrzeka powrót na łono macierzystej organizacji Ch. D. Świadkiem tej budującej ekspiacji byli: Ks. Prefekt K. Borzym, b. poseł Urbański i radny Spasiński.

Robotnicy w niedalekiej przyszłości będą mieli mieszkania

mówi p. Gandecki, delegat z Warszawy

We wczorajszym numerze zamieściliśmy wiadomość, o przyjeździe delegata członka Zarządu Związku Rewizyjnego Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowych w Rzplitej Polskiej, p. Antoniego Gandeckiego, który na żądanie Dyrekcji Spółdzielni Robotniczej „Zdobycz Robotnicza” w Białymstoku miał przeprowadzić rewizję działalności tej instytucji.

W związku z tem zwróciliśmy się do p. Gandeckiego, który nas informuje.

— I jakież są wyniki?

— Wszystko znalazłem, w zapałnym porządku, buchalterja, książki kasowe prowadzone są bardzo dokładnie i wzorowo. Co do cen za narzędzia

jakie są sprzedawane w tutejszej Spółdzielni to są one niższe od cen, rynkowych.

— A jak się przedstawia techniczna strona organizacji?

— Technicznie stoi na bardzo wysokim poziomie, praca jest prowadzona według zgórzy dobrze ułożonego planu obliczonego na daleką metę. Z tego co tu zobaczyłem rokuje organizacji pomyślny rozwój.

Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości organizacja ta będzie mogła w dużej mierze zapożyczyć głód mieszkaniowy, jakie odczuwają sfery robotnicze w Białymstoku—zakńczył nasz informator.

Obroty w Banku Polskim za rok 1927.

Obroty w Banku Polskim w Białymstoku za rok 1927 przedstawiają się następująco:

Kredyty otrzymały 25 firm z których 3 tylko cały kredyt wykorzystały.

Najwyższa suma wynosiła 750.000 zł.—najniższa 10.000.

Zdyskontowano 20.000 weksli na ogólną sumę 9 miljonów zł.

Do inkasa oddano 11.000 weksli na sumę 3 milionów 500.000 zł.

Firmy Przemysłowe, Handlowe i Rzemieślnicze

mogą uzyskać kredyty w Banku Polskim.

Dowiadujemy się, że Bank Polski od stycznia będzie udzielał kredytów wszystkim firmom Handlowym i Rzemieślniczym zarejestrowanym w Hipotece przy Sądzie Okręgowym a nie jak dotychczas tylko Przemysłowym.

Strajk w fabryce sukna.

Onegdaj wybuchł strajk w fabryce sukna Icka Segala, przy ul. Sosnowej 23.

Przyczyną strajku niewypłacanie zaległych zarobków.

Z Sądu.

Nie igraj z ogniem...

Blisko rok temu wdowiec Glikman zapoznał się z niejaką Dobą Melcer z Suwałk z którą razem zamieszkał, ponieważ nę podobano się to bliskiej rodzinie, Glikman ulegając swym krewnym postanowił kompromitujący go stosunek zerwać.

Oświadczył więc Melcer, że musi wyjechać. Ta pozornie się zgodziła.

Krytycznego dnia Melcer po otrzymaniu stu złotych tytułem odszkodowania udała się w nocy w towarzystwie Glikmana na dworzec kolejowy.

W drodze gdy minęli śródmiście Doba wyjęła z torebki fiolkę z kwasem siarczanym i ująwszy go pod ramię zaczęła z nim rozmawiać. W pewnej chwili Glikman nachylił się, skorzystała z tego Doba i zawartością fiolkę chlusnęła w twarz Glikmanowi.

W dniu wczorajszym Melcer znalazła się przed krótkami Sądowymi.

Sąd po wysłuchaniu sprawy skazał ją na 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Strzelcy a wybory.

Nieudana próba utworzenia jeszcze jednej partji.

W dniu 9 bm. w lokalu Zębryckiego w Knyszynie odbył się wiec, zwołany przez b. wójta gm. Korycin Adolfa Sawickiego, celem zorganizowania partji Obozu Rolników w tutejszym powiecie. Wiec zagaił Julian Rutkowski, b. burmistrz Goniądza, obecnie prezes Zw. Strzeleckiego.

W przemówieniu swem Rutkowski nawoływał do stworzenia własnej partji pod naz-

wą „Oboz Rolników”. Mówca wzywał zebranych, aby wystawili kandydatów na posłów swoich ludzi, a nie głosowali na posła Polakiewicza.

Zebrani w wiecu stronnicy b. posła Polakiewicza wszczęli tumult; nie dając dalej Rutkowskiemu przemawiać.

Po dwugodzinnych sprzeczkach i awanturach wiec rozwiązano, nie uzyskując żadnych wyników.

W tę, swoją, lojalną prawię, jaką, że są to ludzie zmanierowani, czy z manierami, powolni, oszczędni w oklaskach, śmiejący się półgębkiem, wali z napoleońska, prost z mostu: „Polscy Burbończycy niczego się nie nauczyli i o niczem nie zapomnieli!”

Na postrach zaś określonej przez siebie lewicy, jako, że to domniemana opozycja ma jedne: „Niech wie lewica, co może prawica!” i tu wyciągnie swą piastkę. A kiedy opozycja zaczyna coraz gwałtowniej protestować, umie zawałać pogardliwie: „Rzucam perły przed dwunogie czworonogi!” lub lapidarniejsze: „Stulcie gęby głupiel!”

Ja...
Kurtyna zapada powoli...
Wasz.

Redakcja i Administracja ul. Lipowa 22, tel. 11-24.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 6—7 w. z wyjątkiem niedziel i świąt,

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa z dostarczeniem do domu zł. 5, zamiejscowa 5.50.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry (szpalta redakcyjna, w tekście, ostatnia strona) 70 gr., zwyczajna połowa szpalty redakcyjnej 30 gr., drobne za wyraz 20 gr., poszukiwania pracy 10 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Kazimierz Czerniecki.

Drukarnia „POLONIA” (dawn. „Iskra”) Białystok, Kilińskiego 9.